

Rzetelność czy próżność?

Zainteresowanie genealogią może mieć dwa zasadniczo odmienne aspekty: poznawczy i snobistyczny. Pierwszy z nich zakłada dochodzenie do prawdy historycznej w oparciu o analizę źródeł, a więc jest to genealogia naukowa, choć w jej wymiarze amatorskim nie zawsze doskonała warsztatowo. Badacze-amatorzy, zajmujący się własną rodziną, poświęcają zwykle znacznie więcej czasu i pracy na odtworzenie jej genealogii, a więc jeżeli ich wysiłki zostaną odpowiednio ukierunkowane i zyskają podstawy metodologii naukowej, mogą wnieść znaczący wkład w naukę, i to wkład nie wymagający dodatkowych subwencji ze strony państwa czy innych mecenasów. W wielu krajach środowiska naukowe rozumiały wagę tego, nasilającego się w ostatnich latach, zjawiska i starają się współdziałać z amatorami dla wspólnych korzyści. Jak to ujął jeden z najwybitniejszych współczesnych genealogów brytyjskich, Sir Anthony Wagner, „genealogia amatorska jest glebą, z której wyrasta genealogia naukowa, a bez której nie będzie rosła”. W Polsce do niedawna badacze-amatorzy nie posiadali własnych organizacji, a więc współdziałanie z profesjonalistami mogło ograniczać się do sporadycznych kontaktów prywatnych. Obecnie, po powstaniu Towarzystwa Genealogiczno-Heraldycznego i Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, kontakty takie zyskały bardziej stabilne podstawy i mogą rozwinąć się na szeroką skalę z korzyścią dla wszystkich zainteresowanych.

Drugi aspekt zainteresowania genealogią, wypływający ze snobizmu i skupiony na dążeniu do wykazania pochodzenia szlacheckiego za wszelką cenę, najczęściej jest zaprzeczeniem podejścia naukowego. Dobrze, jeżeli osoba o takim nastawieniu, po zorientowaniu się, że jej rodzina nie nosi nazwiska wskazującego na przynależność przodków do stanu szlacheckiego, zarzuca dalsze wysiłki i zajmuje się czym innym. Jeszcze lepiej, oczywiście, jeżeli zmienia swoje podejście i bada genealogię własnej rodziny bez uprzedzeń klasowych, ale niestety najczęściej bywa tak, że postawiona na początku hipoteza, przekazana przez tradycję rodzinną wątpliwej wartości, staje się niepodważalnym aksjomatem, do którego dostosowuje się źródła i przekazy historyczne, posuwając się niekiedy nawet do oczywistych (choć zapewne niezamierzonych) fałszerstw. Jest to największe niebezpieczeństwo czyhające na genealoga- -amatora, któremu często nie może się oprzeć. Bardzo częste są rodzinne opowieści, jak to jeden z antenatów zmienił nazwisko aby uchronić się przed prześladowaniami po udziale w konfederacji barskiej, powstaniu listopadowym czy styczniowym, albo też sprzedał swój tytuł czy zgubił dyplom hrabiowski. Z jednej strony mogą to być cenne wskazówki, z drugiej jednak, jeżeli nie są prawdziwe, mogą okazać się przekleństwem dla nieszczęsnego badacza, który straci wiele lat na bezowocne

próby ich weryfikacji. Wiele z takich tradycji powstało pod koniec XIX wieku, kiedy to wśród powstającej polskiej inteligencji, często o chłopskich korzeniach, panował snobizm na szlachectwo i herby. Wystarczyła zbieżność nazwisk z jedną z rodzin odnotowanych w herbarzach, zamówienie syngnetu z herbem i już powstawała tradycja, którą zweryfikować można jedynie w oparciu o źródła archiwalne.

Moda na herby, po wieloletniej przerwie spowodowanej panującą wszechwładnie ideologią antyszlachecką, powraca obecnie, co wykorzystują różnego rodzaju biura heraldyczne. Instytucje usługowe tego typu istnieją na całym świecie i samo zjawisko nie jest niczym negatywnym, a wręcz przeciwnie — pozwala na rozbudzenie zainteresowania genealogią i heraldyką, jak również zaspokojenie potrzeb poznawczych tych osób, które z różnych względów nie mogą podjąć badań na własną rękę. Jednak z sygnałów dochodzących do Towarzystwa wnosić można, iż wiele z tych działających w Polsce nie tylko nie świadczy usług genealogicznych i heraldycznych na odpowiednim poziomie, ale co więcej posuwa się do świadomych fałszerstw. Korzystając z ofert tego rodzaju biur trzeba przede wszystkim wymagać pełnej dokumentacji każdej informacji udzielanej za opłatą, w przeciwnym bowiem razie nie będzie można ich zweryfikować. Wydaje się, że takie organizacje jak Towarzystwo Genealogiczno-Heraldyczne i Polskie Towarzystwo Heraldyczne powinny kontrolować działalność biur heraldycznych, ponieważ przeznaczone do tego organa administracyjne nie mają odpowiedniego przygotowania i rozeznania merytorycznego. Nie chodzi tu oczywiście o kontrolę formalną, ale odbieranie sygnałów o nierzetelnej ich działalności, udzielaniu fałszywych informacji i tworzeniu fikcji genealogicznych. Prosimy więc o nadsyłanie tego rodzaju informacji — najlepiej z załączeniem kserokopii otrzymanych opracowań. W przypadkach szczególnie jaskrawego nadużywania zaufania klientów do biur heraldycznych będziemy takie teksty publikować wraz z komentarzem specjalistów i podaniem nazwy i adresu biura lub nazwiska właściciela celem ostrzeżenia dalszych potencjalnych ofiar ich działalności.

Rafał T. Prinke: HONESTY OR SNOBERY?

The introductory article discusses two attitudes towards genealogical research — cognitive and snobbish. The latter is seen as the greatest danger for amateurs who set out to prove family traditions which are often false. Private heraldic bureaus and persons offering genealogical research services in some cases take advantage of this attitude and sell information of doubtful quality for large sums of money. It is suggested that Genealogical-Heraldic Society and Polish Heraldic Society should control the situation and publish examples of such dishonesty. Readers are asked to send in relevant information.